Rok II. Katowice, Piątek, dnia 17-go Kwietnia 1903 r. Nr. 86.

Górnoślązak

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt. Prenumerata na poczcie i u kolporterów fl. 1,50 kwartalnie, z odnoszeniem do domu fl. 1,75 kwartalnie.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
18-go Kwietnia: Eleuteryusza, Apoloniusza.	godz. 5 minut 0.	godz. 7 minut 0.	18-go Kwietnia: Gościsław.

Kobiety a wybory.

Niejednokrotnie zwracaliśmy już uwagę na to, jaką ważną rolę odgrywają w naszem życiu publicznem kobiety przez wpływ, jaki wywierają na mężów, braci i synów. Teraz w chwili tak ważnej, jaką są wybory tegoroczne do parlamentu niemieckiego, gdzie to lud polsko-katolicki ma stwierdzić czynem swoje przywiązanie do języka i obyczajów ojczystych, swoję miłość dla ojczyzny Polski, gdzie to lud ma dać dowód, że nie pozwoli się dłużej używać jako narzędzie wyzyskującym go panom niemieckim, lecz sam weźmie w rękę obronę interesów swoich i walczyć będzie o poprawę bytu swego, teraz, mówimy, wszystkie kobiety polskie na Śląsku powinny użyć całego wpływu swego, aby mężów, synów i braci nakłonić do wypełnienia obowiązku obywatelskiego t. j. aby wszyscy poszli na wybory i oddali swój głos kandydatom polskim, których poleciło Polskie Towarzystwo Wyborcze. Siostry! Pamiętajcie, że Wy jesteście fundamentem z granitu naszej sprawy polskiej i ludowej. Wy uczycie dziatwę pacierza i języka ojczystego, wy uczycie ją kochać Polskę i jej dzieje!

Was nie pokona nikt, ani rząd pruski, ani hakata, chociażby i wszyscy potentaci śląscy co dzień wydawali szumne odezwy przeciw polskości.

Zatem wyzyskajcie cały swój wpływ na mężczyzn i pouczcie ich, co dziś jest obowiązkiem Polaków. Czas przedwyborczy atoli znosi ograniczenia polityczne dla kobiet, które niestety do dnia dzisiejszego istnieją jeszcze w Prusiech, aczkolwiek państwo to rości sobie wciąż pretensye do przewodnictwa w kulturze ogólno-ludzkiej.

Atoli na czas wyborów to jest od dnia ogłoszenia ich aż do 16-go czerwca w Prusiech kobietom wolno tworzyć towarzystwa polityczne, zajmujące się wyborami, do istniejących na czas ten przystępować, brać udział w wiecach przedwyborczych i t. d.

Polki Górnoślązaczki! Dotychczas nikt was jeszcze nie powołał do współpracownictwa na polu politycznem. Pierwsi powołujemy was, rodaczki, do szeregów politycznych. Aż do dnia 16-go czerwca możecie zakładać po wsiach i miastach komitety wyborcze, aby dopomagać do wyboru posłów polskich i ludowych, aby oświecać zbałamucone siostry, które przeszkadzają mężom, braciom i synom wybierać posłów naszych.

Możecie przychodzić na wiece i przyjrzeć się, jak mężowie pracują dla dobra sprawy polskiej.

Która więc z was pragnie dobra narodu polskiego, która z was kocha dzieci swoje, która pragnie, aby lud miał się lepiej i wyzwolił się z pod partyi uciemiężających go, niechaj korzysta z praw politycznych, które jej na czas krótki przysługują.

Przeciwnicy zabierają się do roboty.

Podobno centrowcy nasi przygotowują szereg wieców, które nagle i niespodzianie chcą urządzić, aby za pomocą księży centrowców zbałamucić łatwowiernych i w ten sposób upiec swą pieczeń niemiecko-centrową.

Dla tego baczność! wiarusi! Nie dajcie się zaskoczyć. Wszędzie się stawcie licznie i to mężczyźni i kobiety, powiedźcie centrowcom naszym o dobrodziejstwach, które nam wyświadczyło centrum, i obwołajcie wszędzie kandydatów narodowych, przez Polskie Towarzystwo Wyborcze postawionych. Centrowcy widząc, że lud ich nie chce, będą dziwnych używali sposobów, aby swoje stanowisko ratować. Rodacy i rodaczki! Pokażcie im, że jesteście ludem samodzielnym, który nie pozwoli się wodzić na pasku niemiecko-pańskim.

Baczność, rodzice!

Na Wielkanoc opuszczają dzieci, które ukończyły czternasty rok życia, szkołę pruską. Wielu rodziców łamie sobie głowę, co zrobić z chłopcem lub dziewczyną, szczególnie jeśli się nie źle uczyły.

Niejeden ojciec polski, niejedna matka wpada na myśl, aby z dzieci swoich robić nauczycieli lub nauczycielki ludowe.

Przestrzegamy wszystkich rodziców polskich przed tymi zamiarami, albowiem stosunki polityczne w Prusiech dziś są takie, że żaden Polak, żadna Polka nie może iść na służbę szkolną. Jakże bowiem prawdziwy Polak, co kocha swój język ojczysty jako wielki skarb dany mu przez Boga, może robić z dzieci swoich germanizatorów zawodowych, którzy nietylko sami się pozbawiają narodowości swojej, ale potem z zawodu muszą jeszcze niemczyć powierzoną im dziatwę. Tak bowiem nakazuje system pruski, a ten jest bezwzględny i żąda uległości i posłuszeństwa bez granic w sprawach narodowościowych.

Zatem, kochani bracia, baczność! Rozważcie sobie odpowiedzialność, jaką bierzecie na siebie, dając dzieci kształcić na nauczycieli. Jest tyle innych zawodów, które dają utrzymanie lepsze i niezależność większą od stanu nauczycielskiego. Wybierzcie jeden z nich dla dzieci swoich, wybierzcie taki, w którym narodowość ich nie jest narażona na niebezpieczeństwo.

Kłamstwa hakatystów.

Tutejsza »Kattowitzer Ztg.«, pismidło hakatystyczne, z powodu wiecu katowickiego, który urządziło Polskie Towarzystwo Wyborcze, w sposób uliczniczkowski zelżyła redaktora naszego p. Korfantego i nakłamała niestworzonych rzeczy, które niby p. Korfanty miał wypowiedzieć na wiecu przeciwko księżom.

Były to oszczerstwa, kłamstwa, których nigdy nie powiedział p. Korfanty, ale które wymyśliła sobie hakatystyczna »Kattowitzer Ztg.« bo znaną jest rzeczą, że najgłówniejszą bronią pismideł hakatystycznych jest kłamstwo.

W drugim wypadku — chodziło o zebranie »Sokoła« na reichshali w Katowicach — »Kattowitzer Ztg.« znów zelżyła w sposób niegodny ludzi cywilizowanych p. Korfantego i ogłosiła światu, że p. Korfanty jako przewodniczący »Sokoła« miał wzywać sokołów do ćwiczeń cielesnych, bo niezadługo nastąpi walka Polaków o wolność polityczną, do której musimy być przygotowani. Naturalnie, że »Kattowitzer Ztg.« nakłamała znowu, a celem kłamstwa było dostarczenie rządowi materyału przeciwko Polakom i wytłómaczenie Niemcom, że Polacy jutro mogą chwycić kosy i wszystkich Niemców wyrznąć. Za te kłamstwa i obelgi stawał we środę przed sądem katowickim odpowiedzialny redaktor »Kattowitzer Ztg.«, niejaki Alfred Seiffert. Udowodnić twierdzeń »Kattowitzer Ztg.« nie mógł, bo jakże z kłamstw zrobić prawdę! Tego nawet hakatyści nie potrafią. Sąd skazał Seifferta za ciężką obrazę p. Wojciecha Korfantego na 40 marek kary, a w razie niemożności zapłacenia tej grzywny na 8 dni więzienia i na ogłoszenie wyroku w »Kattowitzer Ztg.«

Echa tragedyi.

Król. inspekcya górnicza w Zabrzu ogłasza odezwę, w której na wstępie zaznacza, że jak stwierdzono, straszna katastrofa na kopalni »król. Ludwiki« nastąpiła najprawdopodobniej z tego powodu, że górnicy przy rozstrzelaniu węgla wbrew przepisom użyli pyłu węglanego do zatykania otworów dla naboi, a następujący wystrzał spowodował eksplozyę pyłu węglanego, która wywołała śmierć tak licznych ofiar, a byłaby mogła być fatalną nawet dla całej kopalni i wszystkich pracujących tamże ludzi.

Ponieważ u przodku dużo się znajduje drobnego pyłu węglanego, który wzburzony i zapalony ostrym płomieniem, jak n. p. przy rozstrzelaniu węgla, powoduje nadzwyczaj silną eksplozyę, więc należy się obawiać powtórzenia się podobnej katastrofy jeżeli nadal używano by pyłu węglanego przy rozstrzelaniu węgla. Zatem inspekcya górnicza jeszcze raz stanowczo wszystkim górnikom zwraca uwagę na zakaz używania pyłu węglanego przy rozstrzelaniu, w przeciwnym razie nastąpi natychmiastowe wydalenie z pracy i oddanie sprawy w ręce prokuratoryi, która każdego takiego górnika surowo ukarze. Wzywa się także każdego robotnika, któryby o podobnym wypadku wiedział, aby natychmiast o tem doniósł nadsztygarowi, w przeciwnym razie zostanie także z pracy wydalony, skoro by się władza o tem dowiedziała.

W końcu prosi inspekcya górnicza o umieszczenie powyższych uwag we wszystkich pismach, czytanych przez górników górnośląskich.

* *
*

W wielki piątek odbył się pogrzeb 7 ofiar strasznej katastrofy na kopalni »Błogosławieństwo Boże« w Wirku przy udziale licznego duchowieństwa tysiącznych tłumów ludności i licznych delegacyi z rozmaitych kopalń górnośląskich.

Zwłoki sztygara Enzeana, po którego przybył stary zrozpaczony ojciec, odwieziono w dalekie strony rodzinne, do Czech, dwuch dalszych do Halemby, a reszta spoczęła we wspólnym grobie na cmentarzu w Wirku.

W wielką sobotę zmarł ostatni z ośmiu ofiar katastrofy. Śmierć litościwa położyła koniec strasznym jego męczarniom.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Polska.

Zabór pruski.

Dom dla towarzystw niemieckich ma być zbudowany w Odolanowie. W tym celu utworzyło się tu Towarzystwo z ograniczoną poręką, mające 25,000 mk kapitału. Do zarządu należą landrat p. Heimann, sędzia okręgowy p. Weber i właściciel ziemski p. Bienek z Bab.

Dobra wiadomość.

Donoszą nam, iż posiadłość w Drochowie, wynoszącą 400 mórg najlepszej drenowanej ziemi, nabył p. Ignacy Knast z Witkowa za 140,000 marek z zaliczką 80,000 marek. Piękny kawał ziemi przeszedł więc w ręce polskie.

Zabór austryacki.

Z krainy nafty.

Borysław. Bezpośrednio po pożarze w styczniu br., delegowało ministerstwo rolnictwa komisyę złożoną z fachowców naftowo-woskowych, która ma za zadanie zbadać stosunki kopal[illegible] komunikacyi, jakoteż co do bezpieczeństwa ogniowego.

Wspomniana komisya zaczyna swe prace dnia 15. bm. W tym celu zjeżdża do Borysławia, Schodnicy, Urycza i w Krościeńskie, aby zebrać materyał faktyczny do wydania konkretnej opinii, mającej stanowić podkład dla przeprowadzenia gruntownej reorganizacyi przepisów policyjno-górniczych i krajowego ustawodawstwa naftowego.

Komisya obradować będzie w urzędzie górniczym w Drohobyczu prawdopodobnie około trzech tygodni.

W sferach naftowych oczekują rezultatów tej pracy w nadziei, że wielkie braki w przepisach i ustawach naftowych zostaną wreszcie usunięte, co przyczyni się niezawodnie w znacznej mierze do uzdrowienia stosunków, panujących obecnie w naszym przemyśle woskowym i naftowym.

Wiadomości ze świata.

Kongres katolicki.

Z okazyi kongresu katolików, który się odbywał w Brest w Francyi, przyszło do burzliwych manifestacyj antyklerykalnych. Musiała wkroczyć policya; w rozmaitych stronach miasta przyszło do bójek, przyczem komisarz policyjny i wielu agentów odniosło obrażenia.

Jeszcze Dreyfuss.

Deputowany Jaures rozwinął w wygłoszonej w Bordeaux przemowie program partyi socyalistycznej i omawiał sprawę Dreyfussa. Oświadczył, że jedynem rozwiązaniem sprawy Dreyfussa jest uwolnienie niewinnych a napiętnowanie winnych. Mowca udowodnił — jak powiada — że twierdzenia, dotyczące rzekomego listu cesarza Wilhelma, są nieprawdziwe — a mimoto generałowie Merciere ani Boisdeffre ani Olivier przeciw mowcy nie wystąpili ze skargą.

Koniec strajku w Holandyi.

»Komitet obrony« w Amsterdamie i kierownicy organizacyi robotniczych odbyli zgromadzenie, którego przebieg był bardzo burzliwy. Sprawozdawców

dziennikarskich nie dopuszczono na zgromadzenie. Zdaje się, że nawet rewolucyjni socyaliści zgodzą się na propozycyę zaprzestania obecnie agitacyi.

»Handelsblad« dowiedział się z kompetentnej strony, że nieprawdziwe jest doniesienie, jakoby przy najmniejszych oznakach zaburzenia pokoju miał być ogłoszony stan oblężenia. Dziennik ten dowiaduje się, że zgromadzenie przywódców robotników wybrało nowy »komitet obrony« celem dalszego prowadzenia strajku.

Niepokoje w Chorwacyi.

Na budynku stacyi kolejowej w Zapresic wywieszono w nocy, z okazyi narodowego święta, węgierską chorągiew. Dało to powód do zaburzeń. Kilkaset chłopów zebrało się przed budynkiem stacyjnym, położonym w odosobnieniu, zerwało chorągiew, a oblawszy ją naftą, spaliło. Następnie zniszczono napis na budynku stacyjnym. Jednemu z urzędników kolejowych zagroził tłum obiciem, lecz urzędnikowi udało się ujść bez szwanku. Na żądanie miejscowych władz przybył osobnym pociągiem sędzia śledczy i urzędnik prokuratoryi w towarzystwie 15 żandarmów do Zapresic. Chorągiew na stacyi wywieszono ponownie. Zarządzono surowe śledztwo.

Węgierskie Biuro kor. donosi z Zagrzebia, że jeden włościanin, który brał udział w sobotnich demonstracyach w Zapresic i raniony był przez żandarma, zmarł od postrzału. Kompania 53 pp. odjechała do Zapresic. Zaburzenia nie powtórzyły się.

Ruch republikański w Hiszpanii.

Ag. Hawasa donosi z Madrytu: W stolicy i na prowincyi odbyły się wczoraj republikańskie zgromadzenia. W meetingu w Madrycie wzięło udział 15.000 osób. Deputowany Costa zaatakował ostro monarchiczną formę rządu i przepowiadał tryumf republikańskiego systemu. Po zgromadzeniu tysiące uczestników towarzyszyły deputowanemu Costa przez miasto, wznosząc okrzyki: »Niech żyje rzeczpospolita«.

Według doniesień z prowincyi w republikańskich zgromadzeniach wzięło udział ogółem przeszło 300.000 osób.

Niepokoje na Bałkanie.

Konstantynopol. Z okazyi zgonu rosyjskiego konsula Szczerbiny, złożył rosyjskiemu ambasadorowi Zinowjewowi kondolencyę sułtan, Porta i członkowie ciała dyplomatycznego.

Cetynia. Ks. Mikołaj czarnogórski wysłał z okazyi śmierci Szczerbiny telegram kondolencyjny do cara. W kaplicy rosyjskiego poselstwa odbyło się uroczyste »requiem« za Szczerbinę w obecności ks. Mirki, rosyjskiego ministra prezydenta i ministra spraw zagranicznych Vukowicza.

Znaleziony okręt wojenny.

Manilla. Obecnie dopiero znaleziono okręt admirała Montajo, który zatonął w bitwie morskiej w 1898 r. Na okręcie znaleziono 80 szkieletów. Trup pewnego oficera przeszyty był 15 kulami. Amerykanie zamierzają stosownie do zwyczaju pogrzebać zwłoki, zatapiając je w morzu.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Według niedawno wydanego wyroku urzędu Rzeszy dla zabezpieczenia nie mają pasierby prawa do pobierania renty od wypadku, skoro ojczym padł ofiarą nieszczęślwego wywypadku, gdyż nie można ich zaliczać do krewnych.

— Pismo księży germanizatorów »Gazeta Katolicka« swego czasu wystąpiła z artykułem przeciwko p. Michałowi Rzepce, w którym natrząsała się z nazwiska jego i starała go się ośmieszyć w sposób niesmaczny, który atoli temu piśmidłu jest właściwy. P. Rzepka zaskarżył odpowiedzialnego redaktora »Gaz. Kat.« niejakiego Józefa Widerę o obelgę. Sąd skazał go na 15 marek kary, a w razie niemożności płacenia na 3 dni więzienia. Tak to sądy pruskie muszą bronić czci katolików przed zaczepkami księży germanizatorów.

Bogucice. W wielką Sobotę spaliła się tutaj stodoła właściciela Kimmla. W stodole tej znajdowało się dwuch robotników, których oddano w ręce policyi. Przypuszczają, że ogień został podłożony.

Rożdzień. W drugi święto wielkanocne przystępowały tutejsze niemieckie dzieci do pierwszej Komunii św. Przy dźwiękach muzyki tutejszej kapeli postępowało w procesyi od szkoły do kościoła około 100 dzieci i to 48 dziewcząt i 52 chłopców. Dosyć to pokaźna liczba, która musiała zadowolić tutejszych katolików. Po nabożeństwie odprowadzono komunikantów znów uroczyście w procesyi do szkoły.

Lecz co za dziwo! Gdy się dzieci rozchodziły, słyszę, jak między sobą mówią po polsku, zaciekawiło mie to do prawdy i zagadnąłem jednego z nich po niemiecku — i chłopak zamiast po niemiecku, odpowiada mi po polsku, mówię mu więc, dlaczego nie odpowiada po niemiecku, skoro do niemieckich dzieci należy, lecz nieborak nie umiał na to odpowiedzieć — i żal mi go było i kazałem mu czemprędzej zaprzestać tej paplaniny, by sobie ust nie wykrzywił.

Tak to, tak, kochani ojcowie i kochane matki, smutny i bolesny obraz nam się przedstawia: conajmniej połowa dzieci pochodzi z rodzin czysto polskich, z drugiej połowy jedna część należy do rodziców na poły zniemczałych, zaś drobną tylko część stanowią dzieci czystej krwi niemieckiej.

Nie można w tem nikomu innemu winy przypisywać, jak tylko rodzicom samym, którzy przez swe niedbalstwo, przez pychę, przez oglądanie się na innych t. j. Niemców, by im się przypodobać, pozwalają swym dzieciom pobierać naukę katechizmu po niemiecku; prosta rzecz, uważają to za »fajn«.

Nie dzieci temu winne, że, powtarzając w kościele skład artykułów wiary, wcale nie wiedzą, co mówią; wcale się też rodzice nie mogą dziwić, jeźli za rok albo dwa zapomina młodzież o wszystkich przykązaniach Bożych. A nasi najserdeczniejsi co na to? Chyba sobie od radości dłonie uścisną, boć to naszym kulturnikom musi dodawać otuchy do dalszej pracy germanizatorskiej, skoro my sami dobrowolnie dajemy im żer.

Polak-katolik.

Michałkowice. W drugie święto wielkanocne i nasza parafia doczekała się wieca politycznego w kościele.

Nasz ks. proboszcz pozazdrościł widocznie innym księżom germanizatorom smętnej sławy i urządził sobie nagankę na »Górnoślązaka«, odsądzał go od czci i wiary, nazwał pismem »demokrackiem«, podsuwając ludowi myśli, że »Górnoślązak« jest pismem socyalistycznem. Tu ks. proboszcz powiedział nieprawdę, bo »Górnoślązak«, nie jest pismem socyalistycznem, przeciwnie ma zasługę, że wytępił znacznie socyalistów na Górnym Śląsku, natomiast »Górnoślązak« jest pismem szczerze katolickiem, ale polsko-ludowem. Powiedział ks. proboszcz, że hańbą jest dla parafii, iż »Górnoślązak« ma tu już przeszło 100 abonentów i polecał z ambony »Gazetę Katolicką«.

Ks. proboszczu! To zaszczyt dla naszej parafii, że tu już mamy tylu uświadomionych Polaków, którzy wiedzą, czego nam potrzeba. Postaramy się o to, aby wnet w każdym domu polsko-katolickim parafii naszej znajdowało się to pismo, któreśmy tak bardzo ukochali dla jego kierunku narodowego i społecznego. Daremnie ks. proboszcz poleca nam »Gaz. Katolicką«. Dla niej zbudowaliśmy w parafii naszej mur chiński, którego nie przelezie. Było tu kilka numerów tej trucizny pruskiej, ale wytępiliśmy je. Prosimy ks. proboszcza, aby na przyszłość nie robił zgorszenia w kościele, zwalczając »Górnoślązaka«. Po co nam ks. proboszcz grozi, że nam nie da rozgrzeszenia za czytanie »Górnoślązaka«. Przecież nie wolno nadużywać spowiednicy do zwalczania katolickiego przeciwnika politycznego. Jeśli ks. proboszcz z nami chce pogadać o polityce, niechaj urządzi wiec lub zebranie, gdzie my będziemy mu mogli odpowiadać. Powiedzielibyśmy mu, co to znaczy demokrata, powiedzielibyśmu mu, że i Ojciec św. jest demokratą, i że demokrata a socyalista to są dwie rzeczy nie zgadzające się z sobą jak ogień z wodą.

Minęły bezpowrotnie czasy panowania centrowego na Śląsku. Z tą myślą ks. proboszcz musi się pogodzić, a jeśli tego nie uczyni i zwalczać będzie Polaków, to czyni źle, bo podkopuje powagę kościoła i stanu kapłańskiego. Przecież ks. proboszcz wie dobrze, że redakcya »Górnoślązaka« ma już dokładne wiadomości o tem, co zdarzyło się w wielką sobotę wieczorem w zakrystyi, a jednak nie ogłosiła tego światu ze względu na dobro sprawy katolickiej. Nie o skandale, nie o napaści na księży idzie »Górnoślązakowi«, lecz karci on jedynie tych księży, którzy służą systemowi pruskiemu i lud germanizują. Księży sprawiedliwych szanuje i czci, jak przystoi na katolika.

Słuchacz kazania politycznego.

— W niedzielę dnia 26-go b. m. po południu o godz. 3-ciej odbędzie się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowo budujący się kościół parafialny.

Król. Kuta. Rzetetnego handlarza i do tego żyda nie często spewnością zdarzy się spotkać, a jednak zaszło tutaj podobne ciekawe zdarzenie. Pewien handlarz starzyzny kupił w pewnej tutejszej rodzinie stare ubrania a na drugi dzień przybył z powrotem, przynosząc 10 mk, które znalazł w jednem z kupionych ubrań. Chciano mu dać wynagrodzenie, lecz odmówił. Rzeczywiście ciekawy i rzadki objaw rzetelności.

— Pewien kupiec przy ul. cesarskiej przebudził się w nocy z powodu gwałtownego szczekania swego psa i usłyszał ponad sobą jakiś silny trzask, jakby łamanie gałęzi. Wstał więc z łóżka, a skoro wyszedł z sypialni, zarwała się część posowy. Tak więc psu swemu ma do zawdzięczenia, że nie został może na miejscu zabity.

Łagiewniki. P. Paweł Rak, kasyer związku Bytomskiego, wzywa wszystkich członków związku do zapłacenia składek zaległych. Potem p. Paweł Rak pisze:

Henryk Sienkiewicz.

Bartek zwycięzca.

7) (Ciąg dalszy).

Dobiegłszy wzgórza, przewrócił się z dziesięc razy na ziemię, stłukł sobie nos, powalał się ziemią i krwią, która mu z nosa pociekła, i biegł naprzód, wściekły, zziajany chwytając w otwarte usta powietrze. Wytrzeszczał oczy, by w gęstwinie zobaczyć jak najprędzej jakiegoś Francuza i dojrzał ich wreszcie trzech naraz przy chorągwi. Byli to turkosy. Ale czy myślicie, że Bartek się cofnął? Nie! onby teraz samego Lucypera brał za rogi! Dopadł już do nich, i oni z wyciem rzucili się ku niemu: dwa bagnety, jak dwa żądła, już, już tykają jego piersı, a mój Bartek jak złapie karabin z cienkiego końca, niby kłonicę, jak machnie, jak poprawi... Wrzask tylko odpowiedział mu straszny, jęk — i dwa czarne ciała poczęły drgać konwulsyjnie na ziemi.

W tej chwili trzeciemu, który trzymał chorągiew, pobiegło na pomoc z dziesięciu towarzyszy. Bartek jak furya rzucił się na wszystkich razem. Dali ognia, błysnęło, huknęły! i jednocześnie w kłębach dymu zagrzmiał chrapliwy ryk Bartka:

— Chybiliśta!

I znów karabin w jego ręku zatoczył łuk straszliwy, znów jęki odpowiedziały ciosom. Turkosi cofnęli się w przerażeniu na widok tego oszalałego z wściekłości olbrzyma, i czy się Bartek przesłyszał, czy też wołali coś po arabsku, dość, że wyraźnie mu się zdawało, iż z ich szerokich warg wychodzi krzyk:

— »Magda! Magda!«

— Magdy wam się chce! — zawył Bartek i jednym skokiem był w środku nieprzyjaciół.

Szczęściem w tej chwili Maćki, Wojtki i inni Bartkowie przybiegli mu w pomoc. Wśród gęstwiny winogradu zawiązała się bitwa ścieśniona i tłumna, której wtórował trzask karabinów, świst nozdrzy i gorączkowy oddech walczących. Bartek szalał, jak burza. Osmalony dymem, oblany krwią, podobniejszy do zwierzęcia, niż do człowieka, nie pamiętny na nic, każdem uderzeniem przewracał ludzi, łamał karabiny, rozwalał głowy. Ręce jego poruszały się straszną szybkością machiny, siejącej zniszczenie. Dotarłszy do chorążego, chwycił go żelaznymi palcami za gardło. Oczy chorążego wyszły na wierzch, twarz nabrzmiała, zaharczał, i ręce jego puściły drzewce!

— Hurra! — krzyknął Bartek i podniósłszy chorągiew, zakołysał nią w powietrzu.

Ten-to wznoszący się i opadający sztandar widział z dołu generał Steinmetz.

Ale mógł go widzieć tylko przez jedno mgnienie oka, bo w drugiem, Bartek tąż samą chorągwią strzaskał już jakąś głowę nakrytą kepi ze złotym sznurkiem.

Tymczasem towarzysze jego skoczyli już naprzód.

Bartek został przez chwilę sam. Obdarł sztandar; schował go w zanadrze, i chwyciwszy w obie ręce drzewce, rzucił się za towarzyszami.

Gromady turkosów, wyjąc nieludzkimi głosami, uciekały teraz ku stojącym na szczycie wzgórza armatom, za nimi zaś biegli Maćki, krzycząc, goniąc, tłukąc kolbami i bagnetami.

Żuawi, stojący przy armatach, powitali jednych i drugich karabinowym ogniem.

— Hurra! — krzyknął Bartek.

Chłopi doszli do armat. Zawiązała się przy nich nowa bitwa na białą broń. W tej chwili też drugi pułk poznański nádbiegł na pomoc pierwszemu. Chorągwiane drzewce w potężnych łapach Bartka, zmieniły się teraz w jakieś piekielne cepy. Każde ich uderzenie otwierało wolną drogę w ścieśnionych szeregach francuskich. Przerażenie też zaczęło ogarniać żuawów i turkosów. W miejscu, w którem walczył Bartek, pierzchali. Po chwili pierwszy Bartek siedział już na armacie, jak na pognębińskiej kobyle.

Ale nim żołnierze mieli czas dostrzedz go na niej, on już siedział na drugiej, przy której znów obalił chorążego z chorągwią.

— Hurra Bartek! — powtórzyli żołnierze.

Zwycięstwo było zupełne. Zdobyto wszystkie kartaczownice. Pierzchająca piechota, wpadłszy po drugiej stronie wzgórza na nowy pruski pułk, złożyła broń.

Bartek zdobył jednak w pogoni trzecią jeszcze chorągiew.

Trzeba go było widzieć, gdy zmęczony, oblany potem i krwią, sapiąc jak miech kowalski, zstępował teraz wraz z innymi ze wzgórza, dźwigając na ramionach trzy chorągwie. Francuzi! hej! co on sobie z nich robił! Obok niego szedł podrapany i pokiereszowany Wojtek, więc Bartek do niego:

— Cóżeś gadał? Toć to robactwo: siły w kościach nijakiej niema. Podrapały ta mnie i ciebie, jak kociaki, ale i tyla. A com którego lunął, to ci o ziemię...

— Kto cię wiedział żeś ty taki zawzięty — odparł Wojtek, który widział czyny Bartka i począł patrzeć na niego zgoła innemi oczyma.

Ale któż tych czynów nie widział. Historya, cały pułk i większość oficerów. Wszyscy spoglądali teraz na tego olbrzymiego chopa, o rzadkich płowych wąsach i wyłupiastych oczach z podziwem.

— »Ach! Sie verfluchter Polake!« — powiedział mu sam major i pociągnął za ucho, a Bartek aż mu trzonowe zęby pokazał z radości. Gdy pułk znów stanął u stóp wzgórza, major pokazał go pułkownikowi, a pułkownik samemu Steinmetzowi.

Ten obejrzał sztandary i kazał je zabrać, poczem począł oglądać Bartka. Mój Bartek stoi znów wyciągnięty jak struna i prezentuje broń, a stary generał patrzy na niego i kręci głową z zadowoleniem. Nakoniec zaczyna coś mówić do pułkownika. Słychać wyraźnie słowo: »Unteroficer«.

— »Zu dumm, Excelenz! — odpowiada major.

— Sprobujmy — mówi jego Ekscelencya, i zwracając konia, zbliża się do Bartka.

Bartek sam już nie wie, co się z nim dzieje. Rzecz niesłychana w pruskiej armii: generał będzie rozmawiał z szeregowcem. Jego Ekscelencyi przyjdzie tó tem łatwiej, że umie po polsku. Zresztą szeregowiec ten zdobył trzy sztandary i dwie armaty.

— Skąd jesteś? pyta generał

— Z Pognębina — odpowiada Bartek.

— Dobrze. Imię twoje?

— Bartek Słowik.

— Mensch... — tłomaczy major.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

»Współbraci, którzy wskutek plotek i nie słusznych wiadomości »Górnoślązaka« usunęli się od »Związku«, proszę również, aby powrócili do naszej chrześciańskiej organizacyi, ponieważ się może już przekonali, że nie słusznie napadano na »Związek«

Paweł Rak, kasyer Bytomskiego »Związku«.

Dziwimy się p. Rakowi, jak śmie napadać na »Górnoślązaka« i posądzać go o plotki i t. d. Niech sobie p. Rak przeczyta gazety niemieckie z przed kilku dni, co pisały o związku wskutek terminu, jaki się odbył w Bytomiu o przeniewierzeniach w związku popełnionych. Niechaj przeczyta sobie wyrok, jaki sędzia wydał na gospodarkę w związku. Wreszcie nie dziwimy się p. Rakowi, ale dziwimy się redakcyi »Katolika«, jak może umieszczać takie pisanie p. Raka. Widocznie »Katolik« chciałby, abyśmy przedstawili nierządy związkowe. Milczeliśmy o tej sprawie, aby nie szkodzić instytucyi, która da się jeszcze naprawić. Ale »Katolik« w swej złości na nas na nic już nie zważa.

Bytom. W nocy z pierwszego na drugie Swięto włamali się złodzieje do sklepu Barascha i zabrali z sobą około 40 złotych i srebrnych zegarków, wartości przeszło 1000 mk. Policya pilnie poszukuje sprawców.

Niem. Piekary. W tani sposób zdobędzie sobie tutejsza gmina 3 budynek szkolny. Rząd udzielił bowiem 21,000 mk zapómogi, podczas gdy patronat (hr. Henkel von Donnersmark) poniesie resztę kosztów budowlanych, tak że gmina potrzebuje postarać się tylko o plac pod budowlę. Zato tutejsi nauczyciele nie są zadowoleni ze swych dochodów, przynajmniej co do dodatku na pomieszkanie. Dostają 220 mk rocznie, a chcieliby 300. Ponieważ jednakże gmina nie chce się na to zgodzić, więc chcą wyższej władzy swe życzenia przedłożyć.

Frydenshuta. Robotnik hutniczy Mrowiec przybył w nocy od pracy do domu i chciał sobie jeszcze co do zjedzenia przyrządzić. W tym celu zrobił w piecu ogień, a chcąc go prędzej rozpalić, dolał nafty, przyczem oczywiście znów nastąpiła eksplozya, a Mrowiec w jednej chwili stanął cały w płomieniach. Na szczęście posiadał jeszcze tyle przytomności umysłu, że rzucił się na pościel i w ten sposób przytłumił ogień. Pomimo tego jednakże odniósł tak ciężkie poparzenia, że musiał udać się do lazaretu.

Zabrze. Hutnik Franciszek Adamczyk upadł przy pracy tak nieszczęśliwie, że złamał sobie kilka żeber, i trzeba go było umieścić w lazarecie.

— Chory na umyśle robotnik Jan Berger z Grzędzina w pow. kozielskim skoczył niedaleko domu celnego do Bytomki. Spostrzegło go jednak kilku przechodniów, którzy go z wody wydobyli i oddali w ręce policyi. Na razie umieszczono go w lazarecie gminnym.

Gliwice. Rozeszła się pogłoska pomiędzy tutejszymi rzeźnikami, że od 15 bm. wolno będzie do tutejszej rzezalni sprowadzać żywe świnie z Królestwa. Z urzędowej strony jednakże nie ma w tej sprawie jeszcze nic pewnego.

— Podczas trasportu z Łabęt do tutejszego więzienia uciekł policyantowi więzień, który jak twierdził, nazywa się Hermann Seemann, i miał przy sobie papiery na to nazwisko wystawione.

— Kolej elektryczna przejechała jakąś kobietę i pokaleczyła ją tak ciężko, że trzeba ją było umieścić w zakładzie Elżbietanek.

Płonia. Szanowna Redakcyo! Chociaż rzadko, ale jednak się zdarza, iż można mieć w jednej chwili uciechę i smutek. Tak ze mną było w niedzielę 29. marca br. Byłem po południu w Wojnowicach i musiałem wstąpić do karczmy, gdzie się właśnie miała odbyć gromada. Ludzi było dosyć dużo zgromadzonych, oczekiwali tylko na kogoś, naraz przychodzi jakiś *otyły* pan i zaraz jeden z przedstawicieli zapowiada, iż się »gromada« rozpoczyna. Ów pan odczytał tam coś po niemiecku, i powiada, »rozumieliście wszyscy, o co chodzi«, jeden ze zgromadzonych zaprzeczył stanowczo, iż tego nikt nie rozumiał, z czego ów pan był bardzo niekontent. W dalszych zaś rozprawach podniósł inny obywatel głos i zmył należycie owemu panu głowę. Chodziło o poprawę dla budowniczego. U nas na Płoni budujemy nową 6-klasową szkołę i to za te same pieniądze, co Wojnowiczanie wydają na dwuklasową. Jakże budowniczy może jeszcze żądać poprawy? Ku końcu zaś owej gromady z całym impetem wystąpił ów pan przeciw korespondencyi, zamieszczonej we »Straży nad Odrą« i »Górnoślązaku«, albo raczej przeciw korespondentowi, nazywając go osłem, mamlasem i kominiarzem, chcąc przytem całą złość naraz wylać, mówił, iż ludzi, co tak piszą, trzeba »na dół głową do gnojowni zanurzyć«.

Dowiedziałem się potem od obecnych, iż ów pan to miejscowy organista oraz gminny pisarz, człowiek lubiący ogromnie pieniądze polskie. Zauważyłem, iż ów pan jest jak jaki dyktator na Wojnowicach i uważa lud za swych niewolników.

Powróciwszy do domu przeczytałem natychmiast w »Górnoślązaku« korespondencyę z Wojnowic, i przekonałem się, iż korespondent, na którego ów pan tak ujadał, to nie »mamlas« ani »osieł«, lecz jeden z tych, któremu prawa boskie, sprawy swego narodu są święte. Niesłusznie się szan. korespondent nazwał »Tuhajbejowiczem«, nie, onemu się należy imię »Skrzetuskiego«. Jest to nawet grzechem takimi ludźmi, jak pisarzem owej korespondencyi po lada karczmie pomiatać, jedynie dla tego, iż jest Polakiem i takim chce pozostać.

Wojnowiczanie! ocknijcie się, jeżeli śpicie, a powiedźcie na przyszłej gromadzie owemu panu, iż, nie nos do tabierki, lecz tabakierka do nosa się musi stosować. Przy przyszłych wyborach zaś obierajcie wszyscy, jak jeden mąż, posłem p. dr. Rostka.

Wy niewiasty z Wojnowic, nie dajcie waszymi mężami po karczmach pomiatać, domagajcie się od waszych mężów, żeby wam przyrzekli, iż jedynie w przyszłych wyborach p. d-rowi Rostkowi głosy swe oddadzą, a wyzwolicie siebie i swoje rodzeństwo z niewoli centrowej.

Płoniak.

Koźle. Ruch w tutejszej przystani na Odrze był w ubiegłym miesiącu bardzo ożywiony. Wszystkie przyrządy do przeładowywania towarów były ciągle w użyciu, a nawet okazała się potrzeba zaprowadzenia nowych przyrządów. Ogółem naładowano w marcu na 700 szkut przeszło $3^1/_4$ miliona centnarów węgli, a na 100 szkut rozmaitych innych towarów.

Zakrzów, pow. kozielski. Na tutejszem polu nad Odrą znaleziono trupa jakiegoś mężczyzny, którego woda wyrzuciła na ląd. Jest nim prawdopodobnie jakiś szyper, który poniósł nieszczęście i utonął.

Wielkie Naczysławice. Dowiadujemy się, że wójt z Wielkich Naczysławic prześladuje »Górnoślązaka« i »Straż nad Odrą«. Dnia 13 t. m. dał skazać po wiarusa, który we wsi szerzy oświatę polską. Gdy ten stawił się przed obliczem mocarza gminnego, tenże zaczął go się wypytywać, ilu ma czytelników na pisma nasze. Zawiadomił wiarusa, że krygerferajnistom nie wolno czytać pism naszych, i powiedział mu, że ma dać spokój roznoszeniu tych gazet, bo to są gazety socyalistyczne.

Panie wójcie! To jest nieprawdą. Albo sam kłamiesz, albo też zostałeś okłamany. Daj sobie ty lepiej spokój z prześladowaniem pism naszych, bo byśmy cię mogli pociągnąć do odpowiedzialności i nauczyć cię, co ci wolno a co nie. Jeśli raz jeszcze się dowiemy, że ludzi naszych i pisma nasze będziesz oczerniał, oddamy sprawę sądowi, a ten ukarać cię musi, choć jesteś wójtem, bo wobec prawa wszyscy są równi.

Pani wójtowa zaś groziła wiarusowi, że go zawrzą żandarmi, jeśli nie przestanie szerzyć gazet naszych. Widocznie i pani wójtowa nie wie, że tak jej postępować nie wolno. Ostrzegamy ją na przyszłość, aby sobie nie robiła nieprzyjemności.

Naszym wiarusom w Kozielskiem zwracamy uwagę, że nie potrzebują wójtom podawać liczby czytelników. Jeśli wójci są ciekawi, to pozostawić ich w ciekawości, wziąć czapkę i nie dając odpowiedzi, iść sobie spokojnie do domu. Skoro zaś wójci wyzywają na pisma nasze, na redaktorów lub wiarusów, niechaj nam zaraz o tem napiszą, abyśmy ich mogli zaskarżyć o obelgę i szkodzenie w interesie. Krygerferajnistów zaś trzeba oświecać i wytłomaczyć im, że nie wolno Polakowi i katolikowi należeć do krygerferajnów.

Biała, powiat prudnicki. W ubiegłym tygodniu wybuchł tutaj pożar w domu mistrza szewskiego Adela przy ulicy Kościelnej. Ogień wzmagał się silnie i rozbiwszy łupkowy dach, wybuchł wielkim płomieniem, niszcząc wiązanie belek, podsycany przytem znacznemi zapasami siana i słomy, znajdującej się na poddaszu. Miejscowa straż pożarna energicznie zabrała się do gaszenia ognia, co jej się też udało, jednakże zdołano tylko uratować meble itp. sprzęty z mieszkań parterowych, a głównie właściciel poniósł znaczną szkodę, gdyż co się nie spaliło, to zostało przy pracy ratunkowej bardzo zniszczone. Pożar wybuchł podobno z powodu nieostrożności pewnego chłopca.

Wielkie Strzelce. W kamieniołomach hr. Renarda spuścił pewien robotnik stojący wysoko na skale, żelazny drąg do łamania kamieni na dół bez ostrzeżenia pracujących tamże robotników, jak tego przepisy wymagają. To też spuszczony drąg uderzył pracującego w dole robotnika Józefa Nowaka w głowę, tak że upadł bezprzytomny na ziemię, i nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Lubliniec. Dnia 2 maja odbędzie się tutaj sejmik powiatowy, na którym obradować będą nad ponownem zaprowadzeniem pobierania myta szosowego od powózek na szosie powiatowej Lubliniec-Herby.

Opole. W drugie święto wielkanocne wieczorem wybuchł pożar w stodole właściciela Szajera przy ul. olesińskiej i zniszczył ją do szczętu. W jaki sposób wybuchł pożar, nie zdołano dotychczas wyjaśnić, gdyż przy zjawieniu się straży pożarnej wrota stodoły były zamknięte, a wewnątrz się paliło.

Rozmaitości.

Zaludnienie ziemi. W londyńskiem towarzystwie statystycznem wygłosił major Craigie niezwykle ciekawy wykład o zaludnieniu ziemi. Ze sporządzonych przez niego tabel porównawczych okazuje się, że wzrost ludności był w ciągu XIX. wieku zastraszająco wielki. Pesymiści mogą z tego wysnuwać najczarniejsze wnioski. Chociaż dane statystyczne z natury rzeczy nie zupełnie pewne i dokładne, szczególniej w odniesieniu do Chin i innych państw azyatyckich, to jednak i takie, jakie są, wystarczają, aby wyrobić sobie pojęcie o zmianach w stosunkach liczebnych, jakie pod względem zaludnienia zaszły na ziemi w ciągu ostatnich lat 70. Ludność europejska wzrosła w tym czasie z 214 na 400 milionów, Azya i Afryka okazują ten sam przyrost procentowy, w Ameryce zaś liczba ludności od r. 1830 potroiła się. Zaludnienie ziemi, wynoszące wówczas 847 milionów, wzrosło dzisiaj do 1600 milionów. Porównanie Anglii, Francyi, Niemiec i Austryi wykazuje, że pierwsze miejsce pod względem wzrostu ludności zajmują między temi państwami Niemcy, gdzie od 1830 roku wzrosła ludność o 88 procent. Po Niemczech następuje Anglia z 70,5 proc., a wreszcie Francya z dwoma procentami. — W Anglii obecnie 17 ludzi musi znaleść pomieszczenie i wyżywienie tam, gdzie przed laty 70 mieściło się i żywiło 10. W olbrzymim przyroście ludności największa część przypada na wielkie miasta. Zdaniem prelegenta, utrzymanie takich środowisk, jak Paryż, Londyn, Berlin lub Wiedeń okaże się niemożliwem, jeżeli równocześnie środki komunikacyi nie rozwiną się w tempie szybszem, niż dotychczas. Przed laty 170 liczono w Europie wszystkich miast ponad 100 tysięcy ludności 21, dziś jest ich już 149, a ludność ich razem wynosi 47 milionów mieszkańców — w porównaniu do 5 milionów z początkiem ubiegłego stulecia. Londyn, ten olbrzym europejski, liczący obecnie 4 i pół miliona mieszkańców, ma przedmieścia większe, niż niektóre znaczne miasta na kontynencie. I tak, przedmieście Padington jest większe, niż Antwerpia, św. Pankracego większe, niż Genua i t. d. Wzmagający się ciągle pęd ludności wiejskiej ku miastom budzi poważne obawy. Jednakowoż ze wzrostem zaludnienia ziemi wzrosło także jej bogactwo. Podatki dochodowe, gruntowe, cła wywozowe itp. podniosły się ogromnie we wszystkich krajach bez wyjątku. — A co się tyczy majątku osobistego przeciętnej jednostki, to wynosi on obecnie 3 i pół tysiąca rubli wobec 2 tys. rubli w 1830 roku.

Ostatnie wiadomości.

Wrzenie w armii rosyjskiej.

Kraków. »Nowa Reforma« zaznacza, że agitacya rewolucyjna w armii rosyjskiej wzrasta coraz więcej. Na dowód przytacza »Nowa Reforma« tajny okólnik komendanta moskiewskiego okręgu wojskowego W. ks. Sergiusza, wydany do wszystkich komend wojskowych w centralnej Rosyi, gdzie go odczytano oficerom. Okólnik donosi, iż szeregowca niejakiego Aleksandra Pawgerowa chciano wciągnąć do zakazanej agitacyi, ale żołnierz ów doniósł o tem władzom, które schwytały i aresztowały agitatorów; Pawgerow otrzymał za swe doniesienie order św. Anny i nagrodę pieniężną. Okólnik podnosi wysoko jego zasługi.

O wydanie Rosyi.

Rzym. Do dzienników donoszą z Neapolu, że generalny prokurator wypracował już swoje wnioski w sprawie wydania Götza (Hoca), mianowicie wnosi on, że żądanie wydania należy odrzucić, ponieważ Götz jest oskarżony o przestępstwo polityczne.

Skandaliczna sprawa.

Paryż. Agencya Hawasa donosi: P. Edgar Combes, syn prezydenta gabinetu, przeciw któremu dziennik »Petit Dauphinios« podniósł zarzut, iż chciał za milion franków przeprowadzić autoryzacyę zakonu Kartuzów, prosił prokuratora o wdrożenie śledztwa, celem wykazania nieprawdziwości czynionych mu zarzutów.

Starcie austro-niemieckie w Chinach.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Onegdaj pomiędzy 50 niemieckimi, a 50 austryackimi żołnierzami powstała w szynku sprzeczka, która zakończyła się bójką na ulicy. Bito się kijami, rzucano na się cegłami, a w końcu użyto także broni. Tłumy Chińczyków przypatrywały się walczącym, których wreszcie rozbroiła i rozłączyła kompania niemiecka i austryacki patrol. Kilku rannych odwieziono do szpitala. Przez kilka tygodni będą stale skonsygnowane oddziały niemieckie i austryackie.

Sprawy towarzystw.

Biskupice. Przyszłe posiedzenie towarzystwa kat. młodzieńców i mężów w Biskupicach odbędzie się w niedzielę 19. b. m. na wielkiej sali p. Muskali o godz. 6 po południu. Przed posiedzeniem o godz. 5 jest ćwiczenie śpiewu. Liczny udział członków pożądany. Goście mile widziani.

Zarząd.

Boguszowice. Po niedługiej przerwie posiedzeń tutejszego Towarzystwa kat. rob. pod opieką św. Józefa odbywać się będą znowu regularnie posiedzenia na zwykłej sali posiedzeń i to co niedzielę po 1 i 15-tym każdego miesiąca. Następne posiedzenie przypadnie więc w nidzielę dnia 19-go b. m. po południu punktualnie o 3. godz. Bracia Rodacy! którzy należycie do Towarzystwa iście polsko-katolickiego, nie zaniedbujmy żadnego posiedzenia, lecz zużytkujmy te wolne chwile od naszej ciężkiej pracy, ku szerzeniu braterskiej miłości i pracujmy jednością ku chwale Bożej a społeczeństwu na pożytek. Goście nam życzliwi mile widziani.

Zarząd.

Wiec przedwyborczy w Dellwig odbędzie się w niedzielę 19-go kwietnia o godzinie 11 przed południem w lokalu pana Franciszka Grosse Eggebrecht przy Donnerstr. (10 minut od dworca Dellwig). Mamy niezłomną nadzieję, iż Rodacy z Dellwig, Berge-Borbeck, Borbeck, Bottrop i okolicy zadokumentują przez liczny udział, iż sprawa wyborów leży każdemu na sercu. A więc do szeregu!

Komitet powiatowy dla pow. Essen.

Na cele wyborcze wręczył nam p. dr. Stęślicki od L. U. 0,30 mk, D. W. 0,50 mk, I. K. 1,00 mk, U. R. 2,00 B. A. 0,70 mk, N. O. 0,20 mk, W. I. 0,60 mk, C. Z. 1,00 mk, razem 6,30 mk, B. W. 0,50 mk, T. M. 0,50 mk, Od wiarusów narodowców 1,90 mk, Za podwiązkę znalezioną w księgarni Stoca 0,30 mk, Aby zwyciężył pan Korfanty 0,50 mk, Były katolikowiec z Georgshuty 1 mk.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 16 kwietnia. (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	15,40	14,90	14,10
Pszenica żółta	15,30	14,80	14,00
Zyto	12,80	12,40	12,00
Jęczmień	14,20	13,30	11,80
Owies	13,30	12,80	12,30
Groch »Viktoria«	19,50	17,50	15,50
Groch	17,50	15,80	14,00

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.